Nr 6. Lwów, dnia 18. marca 1921. Rok LIII.

ROLNIK

PRENUMERATA
wraz z przesyłką pocztową wynosi: za I. kwartał, tj. od 1/I do 31/III Mk 100.

ORGAN TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO
WYCHODZI CO DRUGI PIĄTEK
pod redakcyą
Doc. Bronisława Janowskiego.
ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
LWÓW, UL. KOPERNIKA 20.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje:
Administracya „Rolnika", tudzież Rady Oddziałów T. G.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.
Przedruk artykułów bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

A. MISIĄGIEWICZ.

Wychowanie gospodarcze.

Dobry i zły gospodarz, oto teza i antyteza typów jakie napotykamy pośród suwerennych magistratur państw, instytucyi publicznych, oraz poszczególnych jednostek każdego narodu. Historya cywilizacyi różnych grup etnicznych, zwłaszcza starego kontynentu, mogłaby dostarczyć niewyczerpanego materyału do studyów nad rozwojem i upadkiem tych organizmów, a niezawodnie jedną z własnych przyczyn przemiany, w dodatnim lub ujemnym kierunku, zawsze doszukać się można w umiejętności zachowania dobrych warunków bytu materyalnego. Kult umysłowy z etycznym i gospodarczym idzie społem, każden naród zatem, dbający o swoją przyszłość, musi wychować w środowisku swojem jak najwięcej dobrych gospodarzy, aby utworzyć rząd, zdaniem Taleyranda, taki, na jaki naród zasłużył.

W Polsce były szczególnie złe warunki dla rozwoju ekonomicznego, bo nieustająca straż pod bronią pochłaniała siły narodu w rzemiośle wojennym, a wytwórczość spoczywała na barkach pańszczyźnianego ludu, handlem zaś zajmowali się cudzoziemcy i żydzi, narodowym aspiracyom nieprzyswojeni.

Podobne warunki istniały wprawdzie i w innych państwach z nami sąsiadujących, gdy przyszła jednak zmiana, Polska straciła wtedy niezależność polityczną, rozszarpaną została na części i w każdej dzielnicy w inny sposób wyzyskiwaną była przez rządy zaborcze. Najlepiej stosunkowo z owej ery historycznego gwałtu wyszła pod względem gospodarczym Wielkopolska, gdzie pomimo ogromnego narodowego ucisku i wstrętnego pruskiego „drillu", rząd pewny stałej aneksyi kraju nie czynił ludności przeszkód w gospodarczym i oświatowym rozwoju. Gorzej działo się w Austryi, która nigdy nie była dobrym ani mądrym rządem, więc dobrobyt upadał, a oświata dopiero w epoce konstytucyjnej zaczęła się nieco podnosić, pod wpływem jednak austryackiej metody różnienia narodowości wydała tylko politykomanów i agitatorów, okłamujących ludowe masy i odciągających je od pozytywnej pracy. Niezawodnie najgorzej było w Rosyi; jeżeli nie pod względem dobrobytu, bo olbrzymie bogactwo bizantyjskiego wschodu, do którego Polska wcieloną została, musiało i nam pozostawić okruchy, ale brak oświaty, prawno-państwowych warunków, zniepráwienie biurokracyi, bezkarność w poszukiwaniu nieprawnych zysków i wszechwładne panowanie rubla, musiało wywrzeć wpływ na ludności, rozumie się, bardzo ujemny. Jednostki uświadomione, inteligencya wogóle broni się skuteczniej przed obcemi wpływami, ale w szerokie bezkrytyczne masy wsącza się powoli trucizna do duszy narodu. Wpływ spółżycia w ciągu półtora wieku z obcą kulturą daje się tam spostrzegać łatwo a supremacya Warszawy w teraźniejszości wywiera nacisk i wyciska piętno niepożądane i na wewnętrzne stosunki odradzającej się Ojczyzny. Powrotna fala rasowych przywar zalewa społeczeństwo, a chociaż nie rządzą karmazyni ani sejmikowicze, trzaskając w serpentyny, wybrańcy ludu postępowcy i doktrynerzy, opanowani megalomanią, łakomstwem, małpią próżnością, trwonią zasoby kraju, prowadząc nas śladami Turcyi, która stoi u furty otomańskiego banku długów publicznych i żebrze wsparcia dla zapłaty urzędników i wojska. — Tracimy instytnkt zachowawczy, podając głowy w jarzmo niewoli ekonomicznej, bo źle gospodarząc stajemy się agentami Lenina i rzucamy naród w objęcia bolszewizmu. — Mamy być przedmurzem cywilizacyi zachodniej, należałoby więc postępować temi samemi drogami, jakiemi idzie zachód, więc oszczędnością i pracą utrwalać ludowi lepsze warunki bytu materyalnego, tymczasem dwuletnia niepodległość polityczna postawiła nas na krawędzi katastrofy gospodarczej.

Trzeba jednak zachować ufność w budowę przyszłości państwowej, przebieg dwóch lat wobec historyi jest tylko momentem wojennego przesilenia, które przebrnąć musimy z dużą ofiarą zdrowia, ale *nil desperandum* rozpoczniemy nowe, ujęte w niezłomne prawo rozwoju. Aby jednak budować trzeba mieć plan i rozpoznać materyał, z którego ma powstać gmach nowy.

Wychowanie gospodarcze ogółu jest u nas zaniedbane, nawet inteligencya niedocenia doniosłości spraw ekonomicznych, a w sejmie i w rządzie brakuje jednostek dorosłych do podjęcia zadania gospodarczego zorganizowania państwa. Nie mieliśmy własnego rządu i nie zachodziła potrzeba wykształcenia adeptów w naukach politycznych. Uniwersytety polskie nie posiadają specyalnych wydziałów, a Lipsk, Drezno, Fryburg i t. d. są obcemi uczelniami, gdzie można było kształcić się w tym kierunku tylko dla zamiłowania do wiedzy, a nie dla celów praktycznych.

Brak nerwu ekonomicznego daje się u nas spostrzegać wszędzie w życiu publicznem, a kto miał sposobność uczestniczenia w zarządach, radach zawiadowczych, zgromadzeniach niemieckich, francuskich, belgijskich i polskich, łatwo zaznaczył różnicę. Cudzoziemcy traktują pracę zbiorową ściśle, my zaś powierzchownie, ograniczając się do efektownych przemówień, a pozostawiając całą pracę i odpowiedzialność komu innemu. Rozumie się, że w podobnych warunkach wykonawcy wysuwają niekiedy głowy ponad organy decydujące i popełniają fatalne błędy za jakie ogół ponosi karę.

W stosunkach prywatnych powtarza się zjawisko, bo jeżeli wielki pan, na rozległych ziemiach, jest znakomitym sportowcem, mecenasem sztuki, podróżnikiem, nawet artystą, ale nic a nic nie rozumie się na administracyi, majątkami zarządza pełnomocnik i zespół funkcyonaryuszy, dobrze lub źle dobranych, ale bez miarodajnej kontroli.

Średniemi fortunami ziemian i mieszczaństwa opiekuje się *fortuna variabilis*, bo mało jest społeczeństw w Europie, gdzieby tak często zmieniał się stan posiadania, jak u nas w Polsce. Dopiero co zamożny ziemianin znachodzi się na bruku, sprzedawszy resztkę majątku, a skorowidz posiadłości ziemskich, szczególniej w Małopolsce, daje smutne świadectwo nieustającej przemiany własności ziemskiej w niepowołane ręce. Przedsiębiorców i handlowców także często spotyka ten sam los, a właśnie oni, agraryusze i pracownicy wolnych zawodów. powinni być doskonałymi gospodarzami, umiejącemi zestawić budżet i posiadać twardy charakter ekonomiczny, bo ich dochody nie polegają na pensyi urzędniczej lub rencie stałej, a chwilowe powodzenie nie daje podstawy do podnoszenia skali wydatków osobistych, ale musi być ubezpieczone amortyzacyą wkładów i rezerwą ryzyka. — Za mało więc posiadamy starych rycerskich dóbr i zaśniedziałych patyną wieków firm handlowych Altony, Hamburga, Frankfurtu, stan zamożności bywa jednodniowym, co też jest symptomatem naszego wychowania gospodarczego.

Stan średni, więc cała inteligencya, toć przecież rdzeń narodu powoływany we wszystkich państwach kultury do pracy twórczej i wytwórczej, gdy nawet bolszewicy przyszli do przekonania, że bez nich organizacya jest niemożliwa, my zaś Polacy dowiedlśmy światu wartości naszej kultury umysłowej; tylko pod względem gospodarstwa narodowego zawisło nad nami pytanie, czy damy sobie radę. Ród ludzki żyje ciałem i duchem, bez materyalnej podstawy niema życia, a zapas jest prawem przyrodzonem, którego nie uznają tylko plemiona nomadów, roje wędrownych ptaków, lub drapieżników żyjących z dnia na dzień łupiestwem.

Lud polski, wychowany w twardej szkole życia, umie pracować, poznali się na wartości robotnika polskiego Niemcy, gromadząc bogactwa pracą ich rąk, umieli ocenić wartość polskiego emigranta, a miliony oszczędności płynące zewsząd na zakupno ziemi polskiej dowodzą, że lud nie zapomina o tworzeniu zapasu bogactwa i rozumie doniosłość niezależności materyalnej, zwłaszcza na podstawie indywidualnego władania ziemią. — Tę dodatnią cechę rolnika polskiego sejm eskontuje, mnożąc posiadłości kmiece uchwaloną ustawą agrarną, musi jednak i o tem pamiętać, że prawo własności winno być wszechstronnie uszanowane, a nabywanie

---

STEFAN PAWLIK.

Na marginesie „Sprawy rolnej".

(Dokończenie cz. II.)

„Obliczenie liczby bydła rogatego w b. Królestwie Kongresowem przed wojną", przez Z. Ihnatowicza, poucza czytelnika przedewszystkiem o błędach i wartości statystyki rosyjskiej. Wiemy coś o niej z własnego doświadczenia, spędziliśmy bowiem kilka lat w 80 latach ub. stulecia w ziemi Kieleckiej i przyjrzeliśmy się przeprowadzeniu spisów bydła i t. d. przez pisarzy gminnych. Taki pisarz czasem pytał się, bawiąc okolicznościowo we dworze S., o liczbę bydła, wysokość plonów, i t. p., a co z takich dorywczo i okazyjnie zbieranych materyałów wyjść mogło, łatwo dospiewa sobie czytelnik. Wówczas o kontroli ze strony weterynaryjnej nic nigdy nie słyszeliśmy. Autor zadał sobie trud sprostowania statystyki rosyjskiej. W tabelce podaje naprzód liczby bydła rogatego za lata 1870—1912 na podstawie źródeł urzędowych, objaśnia, co spisy obejmowały za kategorye, a następnie poddaje krytyce cyfry, odnoszące się do sztuk bydła. I słusznie bardzo wytyka błędne tłomaczenie oficyalnych źródeł, spadek znaczny począwszy od r. 1880, a gwałtowny w r. 1904. Znane bowiem zjawisko, powtarzające się corocznie, a t. j. zmniejszanie stanu bydła jesienią, przed zimą, wykazuje wprost przeciwny rezultat, bowiem według rosyjskiej statystyki najmniej bydła było w lecie.

Autor, wytykając błędy spisów zwierząt gospodarskich, dochodzi na podstawie analizy liczb poszczególnych klas wieku bydła rogatego (cieląt, jałownika, krów, wołów i stadników) do zupełnie odmiennych cyfr. Posługując się nietylko cyframi statystycznymi, obejmującymi cały kraj, ale też analogicznie wyprowadzając na podstawie znajomości kraju i szeregu liczb obór średnich, liczb, wykazujących ustosunkowanie rodzajów i płci bydła rogatego, z pewną poprawką, dochodzi do 3,428.673 sztuk bydła dla całej Kongresówki. Przyjąwszy zaś za podstawę li tylko 16 obór podmiejskich, dochodzi do cyfry 3,488 812 sztuk bydła rogatego. A spisy szczegółowe rosyjskie w tymże roku wykazują (r. 1910) zaledwie 2,285 446, względnie 2,301.100.

ziemi przez bezrolnych, nie posiadających potrzebnych środków, nie może sprowadzać anarchii finansowej w skarbie państwa. Głód ziemi czyni z agraryusza wiejskiego proletaryatu łakomca, który byłby gotów zawsze zakupić bez pieniędzy jak najwięcej morgów, gdy zwłaszcza jego cenzus ekonomiczny nie daje mu oryentacyi czy podoła zadaniu, ale władze nie powinny dopuszczać do podobnych transakcyi, gdy nie chcą narażać państwo na bardzo niebezpieczne przesilenia.

Trzeba sobie uprzytomnić i nieustannie o tem pamiętać, że na kanwie naszych stosunków gospodarczych doktrynerzy i karyerowicze tkają czerwonemi nićmi hasła przewrotowe, znajdujące dosyć zwolenników u nieświadomych i kandydatów czarnej sotni. Wojenna niechęć do pracy i zniepráwienie, tudzież paskarstwo i spekulacya, obniża niesłychanie etykę gospodarczą mas, nie możemy więc ustawami obniżać poziomu moralnej wartości ludu wiejskiego.

O wartości gospodarczej kapitalistycznej jesteśmy dobrze pouczeni, znamy jej cenę i wielkie ułomności, o doktrynach zaś socyalnych i komunistycznych poucza nas teraźniejszość, oraz historya eksperymentów reform socyalnych. Dzisiejsza bolszewicka Rosya zachowała, jak dotąd, tylko pozory komunistycznego gospodarczego ustroju, bo sowiety rozwijają swoją działalność tylko w miastach, centrach przemysłowych, handlowych, tudzież wzdłuż linii kolejowych, wcale niedaleko sięgając w głąb prowincyi. Temi wązkiemi pasami kraju trapiony jest chłop rosyjski rekwizycyami czerezwyczajek, olbrzymie zaś przestrzenie dalsze pozostawiono w spokoju, tam życie idzie dawnym torem, gromadząc mnóstwo uchodźców z objęć rządu publicznego uszczęśliwienia. Sowiety nie spieszą z egzekucyą swych haseł, pozostawiają mużyka w dawnem prawie posiadania, tylko przemysł i handel ujmując w swe ręce, chcą przeprowadzić socyalizacyę. Przyszłość okaże jaki będzie wynik rewolucyi ekonomicznej, dzisiejszy jednak potworny stan Rosyi pozostanie poważnem ostrzeżeniem dla całego kulturalnego świata, jaką posiada wartość eksperyment przeprowadzony na tak olbrzymią skalę, który doprowadził Rosyę do zupełnej gospodarczej ruiny, z pośród ludności zaś wytworzył całe gromady straceńców, szukających sposobu do życia w grabieży cudzego dobra. — Dyktatura proletaryatu polega w tym ustroju politycznym na despotycznem panowaniu przywódców, przeważnie żydów, a niewolnictwie reszty zaludnienia. Hasło zupełnego zrównania z ziemią dzisiejszego ustroju politycznego i gospodarczego, aby na terenie oczyszczonym ze zgnilizny kapitalistycznej wybudować nowy gmach państwowy, jest programem bolszewizmu, a mógł być wykonywanym wyłącznie w Rosyi, w społeczeństwie gdzie w masach ludu panuje zupełna apatya, bezwład myśli i czynu, a pośród inteligencyi anarchia pojęć, zaszczepiona przez długie lata rządów despotycznych, zniepráwionych do gruntu. Naród polski posiada odmienną historyczną tradycyę i dążenia, i całemi siłami swemi bronił się zawsze, zarówno przed nihilizmem wschodu, jako też przed machiawelizmem austryackim i cyniczną kulturą takich niemieckich przewodników ducha narodowego, jak filozof Hartman i kanclerz żelazny Bismark. W dzisiejszej dobie odrodzenia musi też Polska zdobyć się na jednomyślność i stanąć niezłomnie na stanowisku, na jakiem trwała całe wieki, więc rozwijanie kultury zachodniej drogą ewolucyi. — Współczesna myśl reform socyalnych nie pozostanie nam obcą, gdyż naród, który walczył za wolność własną i cudzą, nie znosił żadnego ucisku, będzie i nadal mężnie stawał w potrzebie w boju o prawa ludzkie, a los pracowników, zarówno głową jak i rękami, stoi niezawodnie na pierwszem miejscu zadań państwowości. Wolność przekonań, złagodzenie walk klasowych, poskromienie wyzysku i mnóstwo postulatów postępowego rozwoju, nie są nam obce ani niepożądane, lecz niszczenie odwiecznej kultury ludzkiej dla chorobliwych miraży Trockich, Leninów lub trzeciej międzynarodówki byłoby zabójstwem polskiej myśli narodowej i zaczątkiem powtórnej najstraszliwszej niewoli całego narodu. Piękne sny o uszczęśliwieniu ludzkości nowym politycznym ustrojem świata są niezawodnie udziałem niewielu marzycieli, ideowców, ale krwawym przewrotom przewodzą tyrani o przewrotnych umysłach, zwyrodniałych sercach, chcący opanować świat materyalny.

Myśl polska dążyć będzie zawsze innemi szlakami

Porównanie tych wyników z obliczeniami autora, wykazuje olbrzymią różnicę.

Dodajemy z naszej strony maleńką uwagę. Żaden spis bydła nie może być dokładnym, jeśli przedewszystkiem nie jest dokonanym w jednym dniu w całem państwie czy kraju. Przykładem źle przeprowadzonego spisu inwentarza żywego, który co 10 lat w b. Austryi urządzano, jest ostatni spis z r. 1910, który miesiącami przeprowadzano. Podawane z pamięci liczby są bardzo niepewne, o czem sami mieliśmy się sposobność przekonać, współdziałając czynnie przy tymże spisie. Że czasem ekonom, wypełniający arkusze spisowe, podał mniej sztuk bydła i t. d., chcąc się przypodobać właścicielowi dla rzekomej, zdaniem jego, ochrony przed fiskalizmem, to pewnik znany. Naturalnie, właściciel inaczej się na spis zapatrywał, ale błędu poprawić nie mógł. To też najdalej idące pouczenia są koniecznością nieodzowną przy urzędowych spisach bydła i t. d., by uniknąć za wielkich błędów, które mimo to zawsze były i będą!..

Ale mimo wszystko do poznania prawdy dążyć należy wszelkiemi sposobami i drogami.

P. St. Moszczeński zastanawia się nad osadnictwem na wschodnich kresach w rozprawce p. t. „Zarys urządzenia gospodarstwa osadniczego na kresach wschodu".

Po barwnie podanym wstępie odpowiada p. M. na następujące pytania, postawione mu na wiosnę r. 1920 przez Komisyę polityki osadniczej Związku zawodowego roln. z wyższem wykształceniem.

Nie łatwo na te pytania odpowiedzieć, to pewnik, i bardzo słusznie zastrzegł się p. M., że będzie się poruszał w szerokich granicach, boć warunki są domniemane, i z tego powodu tylko ogólny zarys podać może. Autor zaczyna od sprawy budynków gospodarskich, od dachu nad głową osadnika. Rozumuje też bardzo trafnie, zanim plany od zielonego stolika, choćby najbardziej estetyczne i uwzględniające wymagania hygieny, mogłyby być wykonane, kmieć polski na własną rękę pobuduje zręby domu. Smutne doświadczenia austryackiego rządu z odbudową zniszczonych osiedli stwierdzają bardzo dobitnie zapatrywania autora w tej mierze. Wprawdzie tu i ówdzie zaznaczyło się dodatniej kierownictwo odbudowy, ale ogólnie nie zadowolniło i zadowolnić nie mogło. Jest to bowiem ogrom zadania.

nie pozwoli się ujarzmić dogmatem „materyi i siły“, jednak wychować musi nowe pokolenia zdolne do zwalczania drapieżnych instynktów, ale uzdolnione także do pozytywnej odbudowy niepodległego państwa na realnych podstawach bytu. Wybuchowa natura polska, zdolna do bohaterstwa, nie posiada jednak dość wytrwałości i hartu niezbędnego w dzisiejszych warunkach życia. Codzienna mrówcza ofiarność i praca dla celów publicznych przychodzi nam trudno, a jednak całe życie narodu nie toczy się na polu bitwy, lecz w zakresie pracy twórczej, umiejętnej, powiększającej nasze zasoby i siłę.

Na tem polu spostrzegać się dają ogromne braki, uwidoczniające się najpierw u góry, gdy już w trzecim roku swego istnienia ani sejm ani egzekutywa nie zdołały jeszcze ustalić równowagi w życiu gospodarczem. Rozumie się, że odbudowa zniszczonej Polski jest trudną i trwać musi długo, ale bezład panujący u góry hamuje wszelką pracę i tutaj ujawnia się najwypuklej brak gospodarczego rozumu. Wprawdzie wojna przekreśla budżet normalny, gdy 80% rozchodów państwowych idzie na armię, ile jednak wojna pochłonęła pieniędzy, a ile powinna była kosztować, o tem nikt niema pojęcia.

Wychowanie gospodarcze narodu zależy nasamprzód od ustaw państwowych, potem od władzy wykonawczej, a wreszcie od wychowania w rodzinie i szkole. Na zachodzie, gdzie jest poszanowanie prawa i porządku, stosunki gospodarcze układają się normalnie, gdzie zaś, jak w Rosyi, brakowało tych czynników, wojna do samego dna wywróciła porządek społeczny. Wielkopolska pomimo ucisku politycznego, drakońskich praw pruskich, zachowała najlepiej równowagę gospodarczą, w Austryi zaś i w carskiej Rosyi niedołęstwo rządu pozostawiło najgłębsze ślady niemocy ludności w tym kierunku.

W Polsce nie mamy jeszcze uchwalonej konstytucyi, ale jest sejm i rząd składający się niestety nie z najbardziej odpowiednich jednostek, lecz składany dla interesów partyjnych wedle barwy politycznej i osobistych aspiracyi. — Tutaj tkwi jądro naszych niepowodzeń gospodarczych, wykonują je bowiem siły nieuzdolnione fachowo, niedorosłe do spełnienia zadania, szukające wyniesienia nad innych osobistych korzyści, a opierające na poparciu partyjnych trybunów i zmuszone do schlebiania, często kłamliwym hasłom stronnictwa. Wynikająca stąd korupcya sięga w masy ludności w państwie demokratycznem, szerząc nepotyzm, zanik pojęcia prawnego, spekulacyę, stawiając na pierwszem miejscu interes osobisty, czego mamy w praktyce obecnej niezliczone dowody.

Od góry począwszy gospodarujemy źle, nie możemy jednak imputować winy samemu rządowi, który w niepodległem państwie powinien być refleksem całego społeczeństwa. Pocieszamy się myślą, że młoda Polska przechodzi choroby dziecinne; czy nie minęła jednak już pora przesilenia i czy nie nastąpi wycieńczenie pacyenta w tak długim okresie niemocy? W ciągu dwu lat doszliśmy do gospodarczego wyczerpania, nietylko przez wojnę, ale i przez złe rządzenie elementów politycznych, stojących obecnie u steru; najwyższy czas, aby na miejscu zawrócić, nie łudząc się w rozpoznaniu przyczyny katastrofy i nie przyznać się, że winne jest także samo społeczeństwo, niedoceniające ważności ekonomicznych zagadnień w życiu narodu.

Państwa zwycięzkie dochodzą szybko do równowagi, ale zwyciężone Niemcy, po niebywałym pogromie, już na całej linii ożywiły produkcyę i mimo miliardowych kontrybucyi wojennych usiłują powrócić do normalnego stanu, my zaś po omacku szukamy wyjścia, tracąc czas i siły na polityczną grę stronnictw, marnując resztki stanu posiadania niechęcią do pracy wytwórczej strajkami, lub szukając zysków w spekulacyi. Są to zatruwające symptomaty złego wychowania ekonomicznego, i jeżeli rząd nie umie temu zapobiedz, to jest sejm mogący powołać inne przedstawicielstwo, jest naród i opinia publiczna, jest możność i konieczność wejrzenia w siebie samego.

Nie potrzebujemy brać za wzór i naśladować narody kupieckie; nie będziemy nigdy Anglikami, Niemcami, ani żydami, musimy zachować swój charakter plemienny, choćby z rodzimą impulsywnością, fantazyą, domieszką romantyzmu, nie możemy jednak być pozbawieni pracowitości, oszczędności i rachunkowości. Gdy przyglądniemy się z bliska życiu amteryalnemu, przekonujemy się

I byłoby właściwiej, jak p. M. chce, by rząd dostarczył osadnikom taniego budulcu, by zapasy drzewa, które, podobno nawpół obrobione, nie zdołali Niemcy wywieźć, jak najrychlej rozdzielono między osadników. A i o kolejności w budowaniu ma autor najzupełniejszą racyę, tej narzucać nie można.

Ważniejsze zagadnienie zajmuje autora zagadnienie, które bardzo trafnie zaprojektował. Jest to odpowiedź, odnosząca się do wielkości warsztatów pracy przyszłych osadników. A więc mają to być samodzielne gospodarstwa, na których przedewszystkiem zamożniejszych kmieci można osadzać. Tych, co mają pewien zasób kapitału; tych, którzy mają inwentarz, nasiona i środki do przeżycia. Takim trzeba dla zachęty przydzielić po 2—3 włóki. Bo, jak słusznie podnosi, na papierze przyznane kredyty i zasiłki na zagospodarowanie, zostaną tylko papierem.

Te większe gospodarstwa, początkowo ekstenzywnie zagospodarowywane, wymagać będą najmniej sprzężaju, narzędzi, nasienia i t. p. I taki kmieć raczej będzie tam niósł kulturę, aniżeli proletaryusz, który raczej na miejscu i na mniejszym kawałku szkołę gospodarowania odbędzie.

Ważną sprawę terminu osiedlenia rozwiązuje autor doskonale. Bardzo wczesną wiosną przyjść on musi. Przytoczywszy doświadczenia gospodarstw rosyjskich, według Jermołowa, zachęca do uprawy, w pierwszym rzędzie długoletnich odłogów i uzasadnia takie postępowanie. To samo robili u nas w okolicy Kamiennej (Małopolska) włościanie w gospodarstwach odłogowych jeszcze w latach 90-tych ubiegłego stulecia. Doświadczenie długoletnie pouczyło ich o racyonalności takiego postępowania.

I wogóle z planu prac widać, że p. M. jest bardzo dobrym rolnikiem i gospodarzem w całem tego słowa znaczeniu. Wywody p. M. czyta się z przyjemnością, jak poezyę, która jednakże zmierza do najracyonalniejszej gospodarki w nowych osiedlach.

Inne termina objęcia w posiadanie przyszłego warsztatu pracy są mniej odpowiednie, a nawet zupełnie nieodpowiednie. Udowadnia to autor kilkoma charakterystycznemi liczbami.

Następnie rozważa autor najtrudniejszy do rozwiązania problem: koszt zorganizowania jednostki gospodarczej.

Podkreśla wprost niemożliwość ułożenia prelimina-

łatwo, jak daleko stoimy od umiarkowanego środka, od skali wydatków, dozwalającej trzymać równowagę budżetów. Zacząwszy od ludowego rządu, a skończywszy na proletaryuszu, wszyscy nie uznają pozytywnego bilansu w tym stopniu, aby cyfra a nie zachcenie stanowiło o czynie. Cyfra jest niezłomną konsekwencyą, należy ją respektować, chociaż nie trzeba się do niej modlić.

Radość życia zależna od duchowego nastroju człowieka wtedy jest zupełną, gdy ją nie zakłóca nieustająca troska o byt materyalny, zwłaszcza dla rodzinnego gniazda; z życia nie można zatem starań o środki wykluczyć zabezpieczeniem siebie i otoczenie zapasem i rezerwą. Rząd, zrzeszenie, rodzina, musi o tem pamiętać, tak samo jak suseł, chomik lub wiewiórka, gromadzące zapas na zimę, najwyższe prawo przyrody tego żąda, narody zaś za mało dbające o nieustanne podnoszenie swej zamożności, nie mogące dotrzymać kroku sąsiadom, muszą zwolna upadać, idąc w niewolę gospodarczą silniejszych.

Wielka wojna zmusiła uczynić wyłom w ewolucyi ekonomicznej u wszystkich narodów, w Polsce zaś, walczącej z dyletantyzmem w sztuce rządzenia, szkody musiały być większe jak gdzieindziej. Zacząwszy od zaprowadzonej karykaturalnej biurokracyi, aż do kopii austryackich central i etatyzmu Besselera, wszystko prowadziło nas do materyalnej ruiny, a co gorsze — do znieprawienia duszy narodu.

Przyszła epoka historyczna, kiedy Polak wszystkiego uczyć się musi na nowo, ukrzepić swój charakter w ciężkich walkach o byt, niechże nie zapomina o wychowaniu gospodarczem siebie i swojej grupy etnicznej, aby nie być wykreślonym z rzędu narodów niepodległych.

JERZY TURNAU.

Ugór.

(Przedruk wzbroniony).

Dopóki sądzono, że wzmożenie urodzajności gleby polega na „wypoczynku“, na zaniechaniu zbioru w jednym roku, tak długo identyfikowano **ugór z odłogiem**.

Skoro wiemy, że nie leżenie „odłogiem“, lecz właśnie uprawa mechaniczna, „przewietrzanie“, dokonane we właściwy sposób i we właściwej porze — że właśnie te zabiegi uprawy ugorowej przyczyniają się do polepszenia sprawności, do wydobrzenia gleby, to „odłóg“ (czyli „tłokę“), na którym zwierzęta wypasają chwasty, uważać musimy nie za środek kultury, lecz za pierwszy stopień do powrotu do stanu pierwotnego, do „zdziczenia“ roli.*)

Właściwe więc ugorowanie polega na nieobsiewaniu roli, ale też zarazem na niedozwoleniu zagnieżdżenia się roślinności dzikiej. Przez powtarzaną kilkakrotnie uprawę pługiem, radłem, broną i t. p. wystawia się ziemię na działanie powietrza, wody, mrozu, wogóle zmian ciepłoty — na wydatne oddziaływanie t. z. „atmosferyliów“.

Póługorem nazywamy uprawę ściernisk rychło spokładanych, następnie bronowanych, radłowanych, czyszczonych z chwastów. Jeszcze dłużej możemy uprawiać po zbiorze jednego pokosu koniczyny, lub traw, bo wówczas uprawa rozpoczyna się już w czerwcu.

Zielony ugór polega na podsiewie zboża poprzedzającego ugorowanie koniczyną białą (także z domieszką traw) celem użytkowania na pastwisko tej samej jesieni i na wiosnę następnego roku, aż do końca maja, poczem rozpoczynamy uprawę, aby pod zimę zasiać zboże. Taki ugór trwa jeszcze dłużej, bo ziemia jest w uprawie nieomal $3^1/_2$ do 4 miesięcy. Pod zielonym ugorem rozumiemy także uprawę mięszanek pastewnych (wyki z owsem i t. p.) zasianych na uprawionej i znawożonej roli, koszonych w maju — czerwcu, poczem następuje uprawa pod rzepak lub pszenicę. Wreszcie zielonym ugorem nazwać możemy zasiew roślin motylkowych

*) Wprawdzie i przez leżenie odłogiem mogą się w glebie odbywać procesy bakteryologiczne, rozkładające materyę organiczną, uwalniające azot, a wprawdzie i uprawny ugór może chwilowo, przez czas krótki służyć za pastwisko — lecz zasadniczo tem się różni ugór od odłogu, że w ugorze pastwisko jest zdarzeniem ubocznem, a odłóg na to leży, aby służyć za wpęd bydła.

---

rza wydatków. Dziś na tydzień, dwa, obowiązuje układ ze stolarzem, cieślą i t. d. Jakże skleić preliminarz na dalszą metę? Próbuje go „sklecić“. To słowo tłómaczy autora najzupełniej. I preliminuje dla osadnika, który wczesną wiosną musi wszystko kupić, 200.000 Mk na inwentarz martwy, żywy, zboże, ziemniaki, inne nasiona, przejazd, kupno 40 m. ziemi i budowle. Do tego jeszcze przybywa kilkanaście tysięcy na sól, okrasy i t. p., światło, opał, odzież i na najem i t. d. I w trzech latach gospodarstwo 40 morgowe, zakupione i normalnie zagospodarowane, wymagać będzie 250 tysięcy Mk wkładu, prócz dochodów i pracy, które będą stale wsiąkały. Tak preliminuje p. M. i radzi się nie przestraszać tą dużą, na pozór, cyfrą pieniędzy. I słusznie. Chce, by osadnik sam dużo pokrył, a państwo dopomoże mu w przewozie, t. j. dostarczy wagonów, „bez nadmiernych łapówek«, na przewóz jego mienia, umożliwi korzystanie z materyału drzewnego z mniejscowych lasów, ułatwi kredyt i dopomoże w organizacyi pierwszych zaczątków życia na obczyźnie, to słusznie, jak twierdzi p. M., zadanie będzie rozwiązane.

Następczy ruch mniej zamożnych 2—3 morg. gospodarzy będzie w wyższym stopniu obarczał skarb państwa. A co do bezrobotnych, to tych tylko olbrzymim kosztem, idącym w miliardy, osiedlićby można było. A na to nas obecnie nie stać.

W zakończeniu widziałby p. M. chętnie powracających z Ameryki z dolarami; w kwietniu 1920 r. 250.000 Mk = 1.400 dolarom, w styczniu 1921 r. tyleż dolarów równało się blisko 1,200.000 Mk. A jak ten stosunek dalej się układać będzie?

Zapewne i ceny ziemi pójdą w górę, a także i ceny inwentarza — twierdził autor w kwietniu 1920 r. — i miał zupełną racyę, zwłaszcza ceny inwentarza żywego (styczeń 1921) wykazują olbrzymi skok od tej pory, a jeden hufnal dziś kosztuje już 2 Mk. Wiele za ten-że będziemy płacić za kilka miesięcy? Któż przewidzieć zdoła?

Autor, zamykając swoje cenne uwagi, spodziewa się, że ktoś inny określi program organizacyi państwowej dla przyspieszenia i rozprowadzenia ruchu osadniczego. Państwo musi jednakże wziąć w silną rękę rozmieszczenie osadników i musi się nimi zaopiekować.

(łubin, seradella, wyka, groch, bobik i t. p.), jako t. z. „plon główny“, celem przeorania ich w jesieni jako zielony nawóz pod oziminy.

Przy takim zielonym ugorze z zasiewem na paszę lub zielony nawóz rozpoczynamy uprawę poprzedzającej jesieni i wyorujemy przed zimą głęboko, aby zasianej na wiosnę zieleninie zapewnić wilgoć. Z wiosną uprawiamy i czyścimy z chwastów przez radłowanie, bronowanie (czem przerywamy naczynia włoskowate i zmniejszamy ubytek zapasu wilgoci), dążymy do doprowadzenia wszystkich chwastów (zwłaszcza pszonaku, ognichy) do skiełkowania, poczem dopiero, w maju lub na początku czerwca, w wyczyszczoną, zasiloną odpowiednimi nawozami ziemię siejemy ziarno roślin przeznaczonych na paszę lub zielony nawóz.*)

Czarny ugór (zwany także ugorem czystym lub pełnym) jest to właściwie ten rodzaj ugorowania, który nazwać można prawdziwym ugorem. Przy czarnym ugorze ziemia jest pozbawiona roślinności przez cały rok (a nawet nieco dłużej). Ponieważ tak ugorująca gleba nie traci wody dla zasilania nią roślin, a skutkiem częstego przerywania przewodów włoskowatych przy powtarzanej uprawie mechanicznej mniej traci wody przez podsiąkanie i parowanie, przeto gleba w ugorze jest wilgotniejsza**).

Ziemia ugorująca niezacieniona roślinami jest także cieplejsza, gdyż promienie słoneczne działają bezpośrednio a przewodnictwo ciepła łatwiejsze.

Wilgotność i ciepłota, ustosunkowane w glebie ugorującej korzystniej, niż gdy jest pokryta roślinnością (chociażby chwastami) sprawiają, że rozkład materyi organicznej (szczątków roślinnych, nawozu) a także chemiczne wietrzenie części mineralnych odbywają się w ugorze czarnym pospieszniej. Wybitnie też z większem ożywieniem rozwijają się w ugorowo uprawianej ziemi drobnoustroje. Chociaż więc nie powiększa się przez ugorowanie zapas nieorganicznych składników pokarmowych, wszelako — przez przyspieszone wietrzenie przyrasta zapas łatwo przyswajalnych pokarmów roślinnych (Kraft-Fruhwirth).

Wedle szczegółowych badań***) działalność bakteryj wiążących azot odbywa się w należycie uprawianym czarnym ugorze bardzo wydatnie. Jeżeli dodamy do tego ułatwione przyjmowanie azotu spadającego z deszczem (dzięki łatwemu wnikaniu wody w „otwarty“ ugór) i jeszcze lepszy rozkład organicznych azotowych połączeń w glebie, to zrozumiemy, dlaczego zwykle gleba po czarnym ugorze jest bogatsza w azot, urodzajniejsza, nawet gdy wcale nie była nawożoną.*)

Atoli przez niepokrycie ziemi roślinnością w czarnym ugorze mogą też nastąpić straty azotu, a mianowicie w latach obfitujących w opady. Korzystne warunki bakteryologiczne w ugorze, sprzyjają rozkładowi szczątków organicznych, zamianie ich na sole amonowe a potem na łatwo rozpuszczalne połączenia azotowe (amonizacya i nitryfikacya), które, niezatrzymane, niezużytkowane przez rośliny, z łatwością mogą być wypłukane i dla następnych plonów stracone. Po latach obfitujących w opady, w ogóle w mokrym klimacie może ziemia skutkiem ugorowania przez wypłukanie nawet zubożeć w azot, a tem więcej, im ziemia z natury jest czynniejsza, cieplejsza, łatwiej rozkładająca materyę organiczną, a więc lżejsza i przepuszczalniejsza.

Stąd więc dochodzimy do wniosku (co zresztą potwierdza się w praktyce), że ugorowanie najlepsze zapewnia wyniki w glebach zwięzłych a zarazem w suchym klimacie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Dla uzyskania wczesnej paszy zmuszeni jesteśmy nieraz pewną część roślin pastewnych zasiać wcześniej z wiosną. Za to wcześniej ją skosiwszy, będziemy mieli czas na wyczyszczenie roli przed jesiennym zasiewem.

**) To jest przyczyną, dla której w suchych okolicach Ameryki (ob. książkę *Matenaers-Campbell: Dry farming.* Jest tam mowa o okolicach o minimalnej ilości opadów 250—300 mm rocznie. Orkę wykonuje się tam zaraz po żniwie, utłacza ugniataczem Campbella, a później aż do obsiewu w następnej jesieni nie orząc wcale, utrzymuje się powierzchnię w budowie gruzełkowatej przez używanie brony talerzowej) ugór, i to częsty (co drugi rok), uważany jest za podstawę pomyślnej gospodarki — jedynie bowiem ugorem da się zabezpieczyć oziminom potrzebną wilgoć. Z tej samej przyczyny w Polsce na wschodnich kresach (Podole, Wołyń i Ukraina) czarny ugór jest warunkiem dobrego urodzaju pszenicy. W tamtejszym suchym klimacie tylko od dostatecznego zapasu wilgoci zależy pomyślny plon — sił nawozowych bowiem posiadają tamtejsze czarnoziemy poddostatkiem.

***) Sprawą ugoru i spowodowanych ugorowaniem korzyści zajmuje się obszernie G. Droop *(Die Brache in der modernen Landwirtschaft)*. Ob. także Rümker: *Tagesfragen*, wyd. VI, 1914, także Biedrzycki: Zarys mech. upr. roli.

*) W niektórych ekstenzywnie prowadzonych gospodarstwach na wschodnich kresach polskich, posiadających dobrą z natury ziemię, sama jednoroczna przerwa w obsiewie z zastosowaniem ugorowej uprawy do tego stopnia »odnawia« niejako siły gleby, że w nienawożonych, a tylko ugorowanych polach plon po ugorze jest również dobry lub lepszy, niż na polach, na których niedawno nawożono, lecz nie ugorowano. Z konieczności, po inwazyi rosyjskiej 1915 i 1916 r., ugorowaliśmy w powiecie przeworskim na lossach i na czarnym ugorze bez żadnego nawożenia sialiśmy oziminy z niespodziewanie korzystnym wynikiem. W. Szulczewski w Pantalowicach (k. Jarosławia) zebrał po czarnym ugorze w chudym, słabym polu większy plon żyta, niż z pola niedawno nawożonego, lecz nieugorowanego.

ZOFIA WYGODZINA.

Ciążący obowiązek.

Szkoły gospodarcze dla dziewcząt wiejskich czyli „Ludowe szkoły rolnicze dla kobiet“ są zarazem dokształcającemi (po szkołach powszechnych, czyli ludowych) i fachowo-gospodarczemi. Mają one też uzupełnić wychowanie przyszłych gospodyń. Mają one pouczyć je o ich obowiązkach obywatelskich. Przeznaczone są dla włościanek, właścielek lub żon właścicieli gospodarstw odziedziczonych lub powstałych z parcelacyi, dla włościanek-wyborczyń.

Czy te szkoły są potrzebne?

Pytanie banalne, nudne. Pióro samo pisząc je, ślizga się jak po wygładzonej tafli lodu, boć wiadomo dokąd się posunie odpowiedź. Ależ tak, naturalnie — nikt nie przeczy.

Istotnie nikt nie przeczy, oprócz oczywistego faktu, że liczba ich w Polsce, o ile się zwiększa, to znikomo pomału, egzystencya istniejących chwieje się, frekwencya jest — z małymi wyjątkami — nietrwała, a zmniej-

sza się z chwilą zażądania od rodziców kandydatek aprowizacyi na wyżywienie uczenicy, a to wszystko mimo tego, że tam gdzie szkoły te istnieją, uczenice wychodzą ze szkoły odrodzone, nietylko oświecone, ale i rozjaśnione, do szkoły przywiązane, rodzice ze wzruszeniem dziękują za wyniki nauki, nauczycielki same widzą skutki dodatnie swej pracy, a wszyscy, przypatrujący się jej bezstronnie, muszą nabrać szacunku i życzliwości dla tego dzieła. A mimo to dalej liczba szkół tych jest mała, byt chwiejny, frekwencya niepewna.

Sejm ustawą z 9. lipca 1920 dał wyraz przekonaniu, że ludowa szkoła rolnicza żeńska powinna się znajdować w każdym powiecie.

Stan faktyczny jest taki, że w b. Królestwie liczba szkół tych ledwie dochodzi do stanu przedwojennego, w Małopolsce trzyma się na liczbie 6. Jedynie w Wielkopolsce jest postęp. Przed dwoma laty nie było żadnej szkoły polskiej gospodarczej, obecnie w województwie poznańskiem istnieje ich kilka, a organizują się dwie w województwie pomorskiem.

Głównymi, zdaje się, czynnikami, od których zależy osiąganie celu wychowawczego i dydaktycznego takich szkół — a co dalej — skutków ich, wytworzenie zastępu oświeconych i umiejętnych gospodyń obywatelek wśród ludu, są:

1) zarząd czy opieka, zdająca sobie jasno sprawę z celu szkoły i ponosząca za nią przed społeczeństwem pełną odpowiedzialność;

2) fundusze zapewniające stały byt i konieczny rozwój;

3) siły nauczycielskie dobrze wykształcone, wyszkolone a rozumiejące swe obowiązki i dzielne:

4) plan, obejmujący środki i sposoby osiągnięcia celu.

W istniejących w Polsce szkołach (opuszczam w tych rozważaniach szkoły w Wielkopolsce) bardzo często nie staje wszystkich warunków, a nie wiem ani o jednej, którejby przynajmniej jednego z nich nie brakło.

Najpierw o „świadomych celach i odpowiedzialnych“.

Wedle ustawy z 9/VII 1920 obowiązek zakładania i utrzymywania ludowych szkół rolniczych ciąży na powiatowych związkach komunalnych, mogą je także zakładać i utrzymywać Izby rolnicze. Może je też prócz tego zakładać i utrzymywać państwo. Zaś „poszczególni obywatele Rzeczypospolitej Polskiej, stowarzyszenia, oraz spółki mają prawo zakładać prywatne szkoły rolnicze“, które mogą korzystać z zasiłków państwowych na zasadach ogólnych“.

Jednakże ze stwierdzenia, iż obowiązek zakładania tych szkół „ciąży“ na powiatowych związkach komunalnych, nie wynikło dotąd odczucie owego ciężaru przez związki, doprowadzające do tego, by istotnie owe szkoły powstawały. Co więcej, są powiaty, gdzie istnieją takie szkoły prywatne, a powiatowe związki komunalne, zwolnione wskutek tego z „ciążącego“ na nich obowiązku zakładania nowej szkoły, nie czują się zobowiązane do wydatnego finansowego ich popierania.

Przykłady:

W powiecie włocławskim województwa warszawskiego istnieje jedyna szkoła gospodarcza dla dziewcząt wiejskich w Marysinie pod Lubrańcem, utrzymywana przez Zjednoczone Koło Ziemianek w Krakowie. Sejmik powiatowy przez rok 1919/20 nie dał szkole tej ani feniga subsydyum.

Najstarsza szkoła gospodarcza w Małopolsce, założona przez ks. Tyczyńskizgo w Albigowej w powiecie łańcuckim, a będąca własnością Rady powiatowej, także w dziwny sposób doznaje opieki ciała samorządowego, na którem „ciąży obowiązek“ jej utrzymania. Otóż zniszczona wewnętrznie przez Moskali w 1915 r., została w 1916 r. znów powołana do życia i funkcyonowała do wiosny 1920 r. W tym czasie grono nauczycielskie całe tej szkoły, nie mogąc uzyskać warunków materyalnych możliwych (płaca nauczycielki kwalifikowanej wynosiła prócz utrzymania 130 marek), poprosiło o zwolnienie. Zwolnienie zostało udzielone, zapewne ze względów oszczędności, a budynek oddany uchodźcom bez żadnej kontroli ani miejscowej opieki. Gdy z końcem 1920 r. szkołę znów się w ruch puścić miało, okazało się, że budynek jest zniszczony, dach zepsuty, komin zawalony, brak szyb, zniszczone podłogi, a ubikacye szkolne użyte w celach nie nadających się do omówienia.

A to wszystko nie pod inwazyą bolszewicką, która przecież na szczęście do Łańcuta nie doszła.

Pytają też ludzie, jaka przyczyna może być tego, że Rada powiatowa miała dość energii na to w r. 1916 by szkołę zniszczoną przez Moskali choć częściowo restytuować a dość niedołęstwa na to obecnie „za polskich czasów“, by pozwolić ją przez parę miesięcy tak zniszczyć?

Jednakże większość szkół gospodarczych istniejących w Polsce, to szkoły prywatne, utrzymywane przez jedną a czasem kilka instytucyi. Na kimże ciąży za ich istnienie i kierunek odpowiedzialność? Oczywiście każda szkoła ma „zarząd“, czy „opiekę“, czy „kuratoryę“. Ale to różnie bywa.

Bywa tak, że tam gdzie jest osoba, która naprawdę stworzyła sama szkołę ogromnym wysiłkiem woli, powołała do pomocy sobie instytucyę, współtowarzysze z instytucyi przyjmują honor, nie pracę, wobec pochwał, a wobec zarzutów usuwają się od odpowiedzialności wymówką despotyzmu jednostki, zamiast albo jej pomagać albo wziąć w swe ręce akcyę. Szkoła cierpi.

Bywa tak, że w instytucyi tworzącej większą ilość szkół, jedna osoba trzyma całą akcyę w ręku, a że jest tylko jedną osobą, więc ilość akcyi przypadająca na jedną szkołę musi być niewielka. Szkoły cierpią.

Bywa tak, że dla osób kierujących losem szkoły celem jest nie osiągnięcie wyników wychowawczych i oświatowych coraz lepszych, ale przedewszytkiem samo istnienie szkoły jako wyraz emulacyi w pracy społecznej z przeciwnemi „partyami“ czy „kierunkami“. To się nie przyczynia do podniesienia poziomu wymagań od siebie samego, — szkoła cierpi.

Bywa tak, że osoby, które założyły lub utrzymują szkołę, zasypiają w pełnem poczuciu, że wszystko zrobiły, na co je było stać.

Na wszelkie zaś wykazywania koniecznych potrzeb szkoły, jeden mają argument: byłoby gorzej, gdyby szkoły wcale nie było Nie pamiętają o tem, że *noblesse oblige*, że obowiązuje na przyszłość do postępu samo rozpoczęcie dzieła, które zwłaszcza dziś wobec wzmożonego znaczenia oświaty ludowej powinno być wielkiem — i że zła to matka, która dziecko wciąż w powijakach trzyma, bo jej nie stać na uszycie sukienki.

Podziwiać należy, że pod zaborami wielkim wysiłkiem jednostek i instytucyi szkoły te powstawały i wiele

pożytku przyniosły. Ale też litanie możnaby napisać o tem, jakie bywają dziś pojęcia i wykonania „opiek“, „kuratoryi“, „komisyi“, „zarządów“, istniejących obecnie a tak nielicznych szkół gospodarczych. A wszakże do nich to, do tych czynników chyba należy troska o tę resztę, o fundusze, siły nauczycielskie i o istnienie planu.

Fundusze? — Dawniej w Galicyi żebrało się u rządu kraju, różnych instytucyi, dziś jakoś się żebrać nie chce. W b. Królestwie zbierało się konspiracyjnie jak długo było się pod obuchem moskiewskim, dziś chciałoby się, aby rząd dał pieniądze, ale kierunek pozostał w dawnem ręku. I czeka się jakichś lepszych czasów.

Na brak sił nauczycielskich wszystkie szkoły narzekają. A oto fakta: z 16-tu absolwentek Seminaryum gospodarczego w Snopkowie, które otrzymały patent nauczycielski w r. 1920, 6 znalazło pomieszczenie w szkołach gospodarczych, a 10 zostało rozchwytane przez gospodarstwa prywatne, urzędy, pracę społeczną, bo nie było zgłoszeń ani do Seminaryum, ani do związku koleżeńskiego „Snopkowianka“ ze szkół w miesiącach od sierpnia do listopada. Zaś ponęty, jakie tym ukwalifikowanym siłom przedstawiają owe „opieki“ i „kuratorye“, niech ilustruje fakt, że w pewnej szkole w Królestwie nauczycielka z wyższem wykształceniem pobierała miesięcznie 350 Mk, a pastuszek 13-letni 240 Mk! Może ktoś powiedzieć, że naiwnością ze strony nauczycielek jest w tych warunkach pracować. Ja to nazwę szacowną, świadomą ofiarnością, ale sądzę, że obowiązkiem czynników, utrzymujących szkołę, jest, do takich warunków nie dopuszczać, zwłaszcza że tego rodzaju ofiarność na stałe zapewnioną być nie może.

A plany? Na żądanie jednej z kierowniczek, by jej zostawiono czas na spisanie planów, wedle których prowadziła szkołę przez rok, aby zostały na przyszłość, jedna z członkiń zarządu odpowiedziała: „A to po co? my jakieś plany mamy w Warszawie“. Dodać należy, że kierowniczka wezwaną była specyalnie do zorganizowania tej szkoły.

Dość tych fakcików i fakciątek. Wszak są lepsze nadzieje na przyszłość. Będzie rząd udzielał subsydyów na pokrycie płac nauczycielskich, odetchną kuratorye, wszystko pójdzie lepiej. Nie, o ile nie zmienią się wyobrażenia ich o swych obowiązkach, o ile nie wzrośnie poczucie odpowiedzialności. Zapewne, są wyjątki, ale na ogół czynniki utrzymujące szkoły gospodarcze, uważają sprawę tę za rzecz niejako zbiorowo-prywatną. Jednostki tam dużo nieraz wkładają i grosza i przedewszystkiem czasu i wiedząc to o sobie, uważają że już wszystko dobrze. A nie czuje całe to ciało zbiorowe owego „ciążącego obowiązku“, nie już nałożonego ustawą, ale zrodzonego z poczęciem dzieła, aby to dzieło rozwijało się i coraz doskonalej cel swój spełniało.

Kto nie ma czasu, sił, myśli na to — niech ustąpi. Znajdą się ludzie, choć się mówi, że ich niema, poprowadzą dzieło dalej. Może trochę inaczej? Kto chce swój kierunek zachować, niech wydobędzie energię. Nie ten nadmiar, który już nie potrzebny na własny użytek prywatny można strącić dla skarbnicy powszechnej, ale tę ilość, która jest potrzebną dziełu do jego życia i rozwoju.

A społeczeństwo niech zwróci na szkoły te baczniejszą uwagę. Zwłaszcza ziemianie i ziemianki niech nie pozwolą, by usiłowania jednostek marły w braku poparcia. Szkołę gospodarczą tak łatwo poprzeć każdemu dworowi z sąsiedztwa. Trzeba tylko chcieć zrobić i chcieć zrobić dobrze.

Szereg ofiar prywatnych opłaci się stokroć społecznie. Stoimy bowiem na tem stanowisku, że są jeszcze ludzie, dla których nietylko aprowizacya (w szerokiem znaczeniu) i lokata kapitału korzystna dla jednostki i rodziny, nietylko interes partyi lub klasy, ale i dobro Rzeczypospolitej jest niezaprzeczoną wartością. Że „póki my żyjemy“ ono właśnie nadaje wartość tamtym wszystkim wartostkom.

A jeśli tak, to nie trzeba zapominać, że w naszem położeniu, kształcenie i wychowywanie owych „sukcesorów“ kultury narodu jest najważniejszem zadaniem. A do tego najkrótszą drogą działanie przez szkoły i one najbardziej skuteczny wpływ na otoczenie wywierają. A najbardziej powinniśmy dbać o wychowanie kobiety robotnicy i kobiety włościanki. Szkoły ludowe rolnicze dla kobiet są więc najcelowszem narzędziem budowy od zewnątrz i od dołu zrębów silnego kulturalnego państwa polskiego. Dziś istniejące już mają o to wielkie bene więcej niż jutrzejsze, że są gotowe i czas ich działania dłuższy.

Każdy kurs przymnaża dziesiątki kobiet, skromnych apostołek kultury narodowej. Za ilość ich i za jakość odpowiadają przed narodem czynniki „zajmujące się“ szkołami.

W sprawie zwalczania zaraz zwierzęcych.*)

Długoletnia wojna, tocząca się na ziemiach polskich, liczne przesunięcia taborów wojskowych, wlokących za sobą zwierzęta niepewnego pochodzenia, często dotknięte różnemi zarazami, łącznie z brakiem cywilnych lekarzy weterynaryjnych, z których $^{2}/_{3}$ powołano na długi czas do służby wojskowej i uniemożliwiono w ten sposób racyonalne zwalczanie chorób zaraźliwych zwierzęcych w kraju spowodowały, że Polska pod tym względem znajduje się w wyjątkowo trudnych warunkach. Jeżeli się nadto doda, że ludność wiejska nie uświadomiona dostatecznie o istocie chorób zaraźliwych, w których istnienie częstokroć nie wierzy, zamiast szczupłemu zastępowi lekarzy weterynaryjnych w zwalczaniu chorób zaraźliwych zwierzęcych pomagać, częstokroć choroby te tai lub, co gorzej, łakomiąc się na wątpliwy zysk, sprzedaje chore sztuki niesumiennym domokrążnym handlarzom i w ten sposób przyczynia się do ich rozwlekania, to dziwić się nie można, że Polska i tak już ogołocona z bydła przez liczne rekwizycye, oraz długoletnie działania wojenne i znaczne dostawy materyału rzeźnego dla armii polskiej, kurczy się coraz bardziej pod względem swego bydłostanu i zbliża do ruiny gospodarczej.

Wobec niemożności zastosowania innych metod walki z zarazami zwierzęcemi, jedynym obecnie racyo-

*) Komunikat Min. roln. i dóbr państw.

nalnym sposobem zapobieżenia dalszej depekoracyi kraju jest, obok daleko posuniętej oszczędności w spożywaniu mięsa, systematyczne tępienie zaraz zwierzęcych przy użyciu szczepionek.

Z powodu złego stanu naszej waluty sprowadzenie szczepionek przeciw zarazom zwierzęcym z zagranicy jest jednak połączone z niezmiernemi kosztami.

Dość wspomnieć, że n. p. jeden litr surowicy przeciw wąglikowi bydła sprowadzony z Paryża kosztuje 140.000 Mk.

Aby więc Polskę uniezależnić od dowozu szczepionek zwierzęcych z zagranicy, oraz ustrzedz od strat, wynikających z psucia się w drodze szczepionek, częstokroć bardzo nietrwałych, a więc nieznoszących długiego transportu, jak n. p. szczepionki przeciw zarazie płucnej, kultur przeciwróżycowych, zarazka tyfusu mysiego i innych, Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych od dłuższego już czasu dokłada starań w celu zorganizowania wyrobu własnych, krajowych szczepionek zwierzęcych w państwowych zakładach bakteryologicznych.

Z wyjątkiem Instytutu naukowego w Puławach, którego dział serologiczny już w chwili uruchomienia przystosowano do celów praktycznych, inne zakłady, jak Instytut weterynaryi i medycyny doświadczalnej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i Zakład hygieny zwierząt państwowego Instytutu rolniczego w Bydgoszczy, miały dotychczas głównie cele naukowe na oku, to też musiano je dopiero przystosować do nowego praktycznego zadania — nie mniej ważnego jak naukowe — t. j. do wytwarzania na większą skalę szczepionek.

W ten sposób będzie można oprzeć całe zapotrzebowanie szczepionek, tak bardzo potrzebnych państwu dla utrzymania racyonalnej hodowli inwentarza prawie wyłącznie na produkcyi krajowych zakładów bakteryologicznych i to w najbliższym czasie, bo już w ciągu bieżącego roku.

Aby zaznajomić szerszy ogół rolników oraz hodowców z rozmiarami obecnej produkcyi szczepionek w państwowych instytutach bakteryologicznych, przytoczymy kilka szczegółów.

Produkcyą szczepionek przeciwróżycowych na wielką skalę zajmują się chwilowo głównie dwa zakłady, a to: Dział serologiczny Instytutu gosp. wiejsk. w Puławach (produkuje około 300 litrów miesięcznie) — oraz Zakład weterynaryi i medycyny doświadczalnej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (produkuje około 200 litrów miesięcznie). Mniejszą ilość surowicy przeciwróżycowej wyrabia także Wydział hygieny zwierząt państw. Instytutu rolniczego w Bydgoszczy.

Surowicę i szczepionkę przeciw zarazie trzody chlewnej produkuje się również w Bydgoszczy.

Do wyrobu surowicy przeciw pomorowi świń przystąpi się niebawem w Stacyi księgosuszowej w Bydgoszczy i w Brześciu Litewskim.

Malleinę, t. j. środek rozpoznawczy przy nosaciznie, tej tak bardzo niebezpiecznej zarazie nietylko dla koni, ale także dla ludzi, wytwarza się w znacznych ilościach na potrzeby armii oraz ludności cywilnej we wspomnianym zakładzie Uniwersytetu w Krakowie, a także w mniejszej ilości w Zakładzie hygieny zwierząt w Bydgoszczy.

Do wyrobu szczepionek przeciw zarazie płucnej bydła rogatego na potrzeby całego państwa przystąpił Zakład hygieny w Bydgoszczy.

Wyrób szczepionek przeciw wąglikowi rozpoczęły wspomniane zakłady w Bydgoszczy oraz w Krakowie. Tamże wyrabia się również tuberkulinę, t. j. środek rozpoznawczy przy gruźlicy bydła i ludzi.

Oba wspomniane zakłady wyrabiają również w dowolnej ilości szczepionki przeciw zakaźnemu ronieniu krów, a Instytut w Bydgoszczy także przeciw zakaźnemu ronieniu klaczy, przeciw cholerze drobiu, przeciw zołzom u koni oraz przeciw pladze gryzoniów (tyfus myszy i szczurów).

Surowicę przeciw cholerze drobiu wyrabia również Oddział serologiczny Zakładu naukowego gosp. wiejsk. w Puławach.

Powszechnie stosowaną nietylko w medycynie ludzkiej, lecz także w medycynie zwierzęcej surowicę przeciw tężcowi przyrannemu wyrabia Instytut weterynaryi i medycyny dośw. Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Wreszcie wyrób szczepionek przeciw księgosuszowi, tej najstraszniejszej z chorób zaraźliwych zwierzęcych o ile się ma na względzie ogromne spustoszenia materyalne, jakie ta zaraza za sobą pociąga, rozpoczęły Stacye księgosuszowe w Puławach oraz w Brześciu Litewskim.

W najbliższym już czasie, bo w początkach marca, przystąpi się do uodpornienia bydła przeciw tej zarazie w okręgach zapowietrzonych oraz zagrożonych na szerszą skalę szczepionką z Brześcia, a nieco później szczepionką z Puław.

W ten sposób została zorganizowana przez Ministerstwo rolnictwa i póbr państwowych jedna z najważniejszych podstaw ochrony inwentarza żywego przed najczęściej zdarzającemi się chorobami zaraźliwemi u zwierząt domowych, a jest nadzieja, że wkrótce akcya rozwinie się dalej z wielkim pożytkiem dla kraju, wpłynie bowiem niewątpliwie na ograniczenie ognisk rozlicznych epizoocyi, a tem samem zwiększy siłę ekonomiczną państwa i może przyczyni się do polepszenia warunków odżywiania szerokich mas ludności.

Drobne porady.

Leczenie świerzbu za pomocą bezwodnika siarki (SO^2).

Do rozlicznych plag, prześladujących rolników w czasie obecnej wojny, zaliczyć należy chorobę świerzbu, szerzącą się na ogromnych obszarach państw wojujących. Choroba ta stała się tem dokuczliwszą, że brakło środków lekarskich do skutecznego jej zwalczania a wycieńczone wskutek niedostatecznego odżywiania konie łatwiej jej ulegały a trudniej zwalczały.

Sposób leczenia choroby tej przez smarowanie koni ropą naftową jest szczególnie w zimniejszej porze bardzo kłopotliwy i wymagający niezwykłej skrupulatności, najmniejsze bowiem zaniedbanie przy smarowaniu i myciu koni, pozostawienie najmniejszej plamki niedostatecznie wyleczonej, staje się powodem do recydywy. W wielu wypadkach niedokładne wysmarowanie całego konia leczniczym preparatem i wywołane tem zatkanie porów stało się powodem śmierci pacyenta.

W Niemczech, gdzie obok braku dawnych środków leczniczych brak także i ropy naftowej, leczą chętnie świerzb za pomocą bezwodnika siarki przez poddanie całego konia działaniu tegoż na krótki czas. W tym celu umieszcza się konia w komorze cementowej, jedynie głowa wystaje z komory na zewnątrz, i dopuszcza się przez 25 minut do tej komory gaz bezwodnika siarki. Po 5 dniach powtarza się operacyę i koń jest już wyleczony.

W Wiedniu używają do tego celu ruchomych komór z blachy. W otworze, przeznaczonym na głowę, umieszczony jest nieprzepuszczalny futerał na szyję, zabezpieczający konia od wdychiwania gazu, który dopuszcza się z syfonu. Leczenie świerzbu tą metodą odbywa się w bardzo krótkim, bo pięciodniowym czasie i daje bardzo pewne wyniki, gaz bowiem bezwodnika siarki zabija wszystkie zarazki chorobotwórcze bezwarunkowo i wnika z całą pewnością wszędzie, gdzie żyjątka świerzbu się mieszcza, czego o różnych smarowaniach powiedzieć nie można. W Wiedniu posiada takie aparaty tow. »HIPPOS« (I, Adlergasse 12) i aparaty te wraz z syfonami, zawierającymi bezwodnik siarki, potrzebującym wypożycza.

sz.

Przegląd krytyczny wydawnictw.

Jerzy Turnau: **O rachunkowości rolniczej**. Zbiór wykładów na kursach rolniczych. Lwów - Poznań 1920. 8° str. 64.

Niezwykła książeczka wyszła pod powyższym tytułem — niezwykła, bo mówi o przedmiocie suchym, na ogół u nas jeszcze nie popularnym, a dziwnie miło się ją czyta. Autor we wstępie uzasadnia potrzebę rachunkowości rolniczej i w formie nowelistycznej dowiaduje się czytelnik wielu szczegółów ciekawych, które go dobrze nastrajają do przedmiotu.

Podkreślając mylne zdania o rachunkach gospodarskich jeszcze w dzisiejszej dobie wśród ziemian, zaznacza w obrazowej formie, że rachunkowość jest regulatorem, bez którego żadne gospodarstwo *à la longe* utrzymać się nie może. Tem się też tłómaczy tak liczna utrata ojcowizny.

Ale był czas w Polsce w drugiej połowie XVIII wieku, że, zwłaszcza w wielkich posiadłościach, zwracano bacznie uwagę na wszelkie i bardzo liczne rachunki. Dowodem tego są, choćby znane powszechnie „Ustawy dla dóbr moich rządców“ ks. wojewodziny bracławskiej, dla Kocka, Siemiatycz, Wysokiego i t. d., oraz liczne pisane ustawy zwanej wówczas „instruktarzami ekonomicznymi“.*)

Dopiero z chwilą reform agrarnych zaniechano prowadzenia ścisłych rachunków — przewrót ekonomiczny wytrącił pióro i ołówek z rąk gospodarzy z wielką dla nich samych szkodą. A że ołówek znaczy w gospodarstwie bardzo wiele, przytoczę zdanie sławnego prof. Dra Perelsa. Kiedy wspomnianego zapytał jeden z rolników na wystawie rolniczej, która z maszyn jest najlepszą i najbardziej opłaca się w gospodarstwie, odpowiedział wybitny znawca maszyn krótko: „ołówek dobrze dzierżony przez gospodarza“. Przeciwnicy rachunków niech sobie dobrze zapamiętają to zdanie profesora mechaniki rolniczej, profesora o światowej sławie!

Autor — prelegent na kursach rolniczych — nie ma zamiaru pisać dziełka teoretycznego o rachunkowości, chce przedewszystkiem wywołać zamiłowanie do przedmiotu, i pisze rzecz nawskróś praktyczną, a czerpie materyał z długoletniego a skutecznego własnego doświadczenia.

I przyznając p. Turnau'owi, że do rachunków można się zapalić, można się w nich nawet rozmiłować, ale do tego trzeba być rozumnym gospodarzem — trzeba umieć czytać rachunki, trzeba wreszcie umieć je prowadzić! Rachunek w gospodarstwie ma zadanie kontrolora — przyzwyczaja do ścisłości, porządku, chroni od strat i t. d. Ale ogół nie uznaje kontroli, zapominając o tem, że tylko kontrolowana praca może być nagradzaną.

Autor, omówiwszy cele rachunkowości, wyjaśnia co to jest dochód, stwierdzając, że sam przychód kasowy nie jest jeszcze dochodem czystym, ale tylko jego składową częścią i że łącznie z inwenturą w chwili zamknięcia rachunków, po wyłączeniu rachunków nie mających nic wspólnego z gospod. rolnem, można dojść do czystego dochodu.

W dalszym ciągu uzasadnia p. T. prowadzenie bieżącej rachunkowości i kategoryzowania tejże. Mówi o sposobach rachunkowości, co właściwie w terminologii rachunkowości zowiemy metodami tejże, i odróżnia dwa systemy: pojedynczy i podwójny. Podstawę dla ostatniej tworzą zapiski wartościowe, gdy dla pierwszej starczą ilościowe i mniej liczne wartościowe.

Podwójną metodę poleca większym skarbom przedewszystkiem. Błędne rezultaty metody podwójnej polegają na wprowadzaniu urojonych cyfr, z błędnego szacowania, co wpływa nie tyle na ogólny rezultat, bo ten musi być równomiernym, czy podwójną, czy też pojedynczą metodą prowadzimy rachunki, ile na pewne gałęzie i działy produkcyi, które mogą być protegowane kosztem innych.

W książce zajmuje się p. T. wyłącznie pojedynczą metodą i, jak się wyraża, w skombinowaniu z prowadzeniem t. zw. „rachunków bieżących“ na wzór rachunkowości podwójnej. Objaśnienie wspomniane nie jest używane w terminologii rachunkowości.

Kolejno objaśnia p. T. prowadzenie dziennika kasowego i porachunkowego, oraz t. zw. kategornik, czyli główną księgę kasową o formie tabelarycznej. Obydwie książki ilustruje tabelkami. W dalszym ciągu opisuje prowadzenie rachunków bieżących, poczem przechodzi do księgi inwentury. Omawia przeto „inwenturę otwarcia“ oraz „inwenturę zamknięcia“, która dla następnego okresu rachunkowego jest inwenturą otwarcia. Małe uzupełnienie byłoby potrzebnem — autor uznaje tylko ceny targowe bieżące — czasem musimy stosować i ceny targowe przeciętne; również dobrze byłoby objaśnić bliżej ustanawianie cennika dla artykułów jak słoma, siano, buraki i t. p., czy cennik ten co roku się ustanawia, czy co lat parę, czy też raz na zawsze. Ten cennik artykułów, nie mających właściwie ceny targowej, jest piętą Achillesową rachunków w gospodarstwie. I wiele już atramentu i papieru zniszczono, by wynaleźć najwłaściwszą metodę szacowania, a mimo to sprawa nie jest ogólnie zupełnie dobrze rozwiązaną.

Następnie objaśnia autor amortyzacyę budynków i maszyn i t. d., poczem ks. inwentarzy, objaśniając jasnym układem tabel, wypełnionych przykładami z życia, co uczącemu się ogromnie ułatwia sposób prowadzenia. Bardzo dobry jest rozdział: „zamknięcie rachunków i obliczenie czystego dochodu wzgl straty“, poczem następuje opis ksiąg pomocniczych.

W „zapiskach gospodarczych“ omawia autor „raport dzienny“, „raport tygodniowy“ — ostatni wypełniony wzorowo. Rejestrów słusznie nie włącza w swój wykład, szkoda tylko, że nie znaleźliśmy objaśnienia, używanego w terminologii na rejestr, jest to właśnie „księga główna rzeczowa“.

Nb. w raporcie dziennym, dającym obraz ruchu gospodarstwa, musi być robocizna dobrze rozkategoryzowaną, bo na tej właśnie podstawie opierają się wszelkie dalsze obliczenia. Żałuję również, że wzory ksiąg do zapisków hodowli bydła i t. d. nie wypełnił Szan. autor przykładami, zyskałyby one bardzo na znaczeniu dla młodych adeptów rolnictwa.

Ostatni rozdział poświęca autor sperandom — preliminarzom gospodarczym Jest to bardzo ważny dział rachunków na przyszłość i, o ile rachunki wstecz są „historyą gospodarstwa“, o tyle wszelkie preliminarze są „polityką gospodarstwa“. I dla mnie było to zawsze nie zrozumiałem, że gospodarz poseł przy preliminarzu kraju czy państwa pilnie go studyował i wielkie mowy polityczne wygłaszał, a u siebie gospodarował bez rachunku a zwłaszcza bez preliminarza. Dlaczego tak bywało?

Ostatni rozdział zawiera kilka treściwie zebranych ale cennych uwag o korespondencyi gospodarczej.

W drugiem wydaniu, które sądzimy wkrótce się ukaże, życzyłbym także, by po za drobnemi uzupełnieniami, o których wyżej mowa — zwrócił Sz. autor uwagę na zbieranie dat statystycznych z własnego warsztatu pracy, zestawień, które są bardzo pouczające dla rozwoju i krytyki gospodarstwa — zestawień, które sam w Mikulicach tak skrzętnie opracowywał, a które były najwymowniejszem świadectwem racyonalnej gospodarki, którą nie wielu gospodarzy w kraju poszczycić się mogło! I życzyćby nam należało, by wielu młodych adeptów rolnictwa, takimi rezultatami planowej gospodarki, opartej na rzetelnym rachunku, w przyszłości wykazać się mogło.

St. Pawlik.

*) Zob. St. Pawlik: Polskie instruktarze ekonomiczne z końca XVII i z XVIII wieku. Kraków 1915. Nakład Akad. Umiejętności, 8°, str. XXVIII i 338.

Dr. Aleksander Raczyński, członek Komitetu Towarzystwa Gospodarskiego: **Wywłaszczenie**.

Nakładem księgarni Gubrynowicza i Syna we Lwowie wyszedł pod powyższym tytułem podręcznik roformy rolnej, który na 276 stronach objaśnia przepisy naszej ustawy rolnej i ustawy kresowej w grudniu uchwalonej. Oprócz tego podaje ta książka także zasady obrotu ziemią przy dobrowolnych parcelacyach i wypadki czasowego wywłaszczenia, jak n. p. zajęcie lasów prywatnych na cele odbudowy, przymusowe dzierżawy odłogów i ochronę drobnych dzierżawców. Szczególną troskę poświęca autor przepisom organizacyi władz ziemskich i postępku przed tymi władzami, których znajomość dla sfer interesowanych i członków komisyi ziemskich jest niezbędna. Zestawienia zagranicznego ustawodawstwa, a zatem reform agrarnych Rosyi, Rumunii, Czechosłowacyi, Niemiec, Węgier, Austryi niem. i t. d. ułatwia znacznie zrozumienie naszego prawa. Ustawy, projekty rządowe, wnioski w Sejmie podczas obrad postawione i nie dostępne dla ogółu okólniki Głównego Urzędu ziemskiego dodane są w dosłownem brzmieniu, co przyczyni się do praktycznej użyteczności książki. Tak samo jak poprzednie książki tegoż autora, n. p. „Odbudowa Prus wschodnich“, „Regestracya szkód“, „Traktaty pokojowe“, obecnie także „Wywłaszczenie“ dąży do spopularyzowania aktualnego tematu i przez to podręcznik ten przyczyni się niewątpliwie do usunięcia trudności przy wykonaniu tej doniosłej reformy agrarnej. Dr. Raczyński dedykował swoją pracę posłom sejmowym, którzy w listopadzie z. r. autora wybrali do Głównej komisyi ziemskiej.

Rola członków Związku zaw. robotników rolnych Rzpospolitej Polskiej podczas najazdu bolszewickiego w r. 1920. W nowem, uzupełnionem i poprawionem wydaniu drugiem ukazała się znana już pod nazwą „Czarnej listy“ członków Związku zawodowego robotników rolnych Rzpltej Polskiej publikacya Związku Ziemian pod powyższym tytułem.

W wydaniu tym, oprócz szeregu nowych dokumentów i poprawek, znajduje się wykaz-skorowidz nazwisk tych członków Związku zawodowego robotników rolnych lub ich instruktorów, którzy w obecności bolszewików zdemaskowali się jako zdrajcy stanu, antypaństwowcy i burzyciele ładu i porządku oraz grabieżcy cudzego mienia.

Jednocześnie Związek Ziemian wydał w broszurze jako odbitkę z *Przeglądu Ziemiańskiego* mowę sejmową p. posła Karola Mierzejewskiego z dnia 21 stycznia r. b. łącznie z wyjątkami z mowy sejmowej p. posła Jana Zamorskiego z dnia 15 października r. ub. na temat spraw Związku zawodowego robotników rolnych Rzpltej Polskiej p. t. „Rząd, ziemiaństwo a Związek zawodowy robotników rolnych Rzpltej Polskiej“.

Broszura ta jest bardzo ciekawem uzupełnieniem do broszury o roli członków Związku zaw. rob. roln. Rzpltej Polskiej.

Wobec aktualności sprawy zerwania rokowań między Związkiem Ziemian a Związkiem zaw. rob. roln. Rzpltej Polskiej, zjawienie się na półkach księgarskich obu tych broszur jest bardzo na czasie, jako publikacyi, które rzucają dużo światła na stosunki, jakie wytworzyły się na wsi wskutek agitacyi menerów Związku p. Kwapińskiego.

Wiadomości bieżące.

Szan. Czytelnikom, Współpracownikom i Przyjaciołom „Rolnika“ śle Redakcya i Administracya serdeczne życzenia: Wesołego Alleluja!

Od Administracyi. *Do dzisiejszego numeru czasopisma dołączamy blankiety P. K. O. w celu przekazania prenumeraty na przyszły kwartał, t. j. od 1. kwietnia do 30. czerwca 1921, w kwocie 150 marek. Powody, które skłoniły Administracyę do wprowadzenia podwyżki prenumeraty, są aż nadto dobrze znane naszym P. T. Prenumeratorom, wobec czego przytaczanie motywów uważamy za zbyteczne.*

Z działalności Zarządu pol. Związku zawodowego rolników i leśników z wyższem wykształceniem. Zebranie Zarządu odbyło się dn. 23. lutego. Postanowiono przyjąć do Związku: Koło Taborczyków, kooptując do zarządu: Stefana Jankowskiego i Zygmunta Chrzanowskiego, i Koło słuchaczy wyższej Szkoły ogrodniczej, kooptując do zarządu prezesa tego Koła. Pozatem postanowiono w najbliższym czasie zwołać zebranie komisyi agrarnej, celem omówienia najważniejszych zagadnień z tej dziedziny.

Pierwsza broszura, wynik prac komisyi, jest w druku.

Zebranie miesięczne tegoż Związku odbyło się dn. 5 marca w lokalu Związku, Bracka 5. Na zebraniu powyższem inż. Świątkowski mówił o organizacyi pracy w rolnictwie.

Przedłużenie terminu wysiedlenia małorolnych dzierżawców. Na wniosek Ministerstwa rolnictwa i dóbr państw. Rada ministrów dnia 24. lutego r. b. uchwaliła rozporządzenie o przedłużeniu do dnia 1. marca 1922 r. terminu wstrzymania eksmisyi (wysiedlenia) małorolnych dzierżawców w powiatach, na które rozciągał się zakres działania b. zarządu cywilnego ziem Wołynia i frontu podolskiego oraz b. generalnego komisarza ziem wschodnich. Przedłużenie terminu, który upływał z dniem 1. marca r. b., dokonane zostało w celu zabezpieczenia interesów drobnych dzierżawców rolnych w powiatach wspomnianych.

Powołane rozporządzenie ukaże się w dniach najbliższych w *Dzienniku ustaw*.

Kontrola nad sprzedażą drewna opałowego. W związku z uchwałą Rady ministrów z dn. 29. stycznia w sprawie zwalczania drożyzny i lichwy wojennej, Ministerstwo rolnictwa i dóbr państw. w porozumieniu z Ministerstwem spraw wewnętrznych i robót publicznych przekazało starostom uprawnienia, przysługujące dotąd komisyom rozdziału drzewa, w zakresie kontroli nad przygotowaniem i sprzedażą drewna opałowego, zajętego w lasach prywatnych.

Odtąd zatem w razie uchylania się właścicieli lasów od wyróbki opału na przeznaczonych do tego zrębach, jak również w razie sprzedaży drewna opałowego zajętego powyżej cen ustanowionych, starostowie będą mieli możność ukarania winnych przez zastosowanie środków przysługujących komisyom rozdziału drzewa, w szczególności zaś będą uprawnieni do oddawania wyróbki drewna opałowego tym zarządom gmin i magistratom, którym dane drewno zostało przydzielone.

Możność bezpośredniej i szybkiej ingerencyi starostów w tej sprawie przyczyni się niewątpliwie do bardziej stanowczego przestrzegania obowiązujących przepisów oraz będzie znacznem udogodnieniem dla ludności.

Z obrad Walnego Zjazdu delegatów Tow. kred. ziemsk. W chwili oddania poprzedniego numeru (5) naszego czasopisma pod prasę, rozpoczęły się obrady delegatów Tow. kred. ziemskiego. Zjazd zagaił członek Rady nadzorczej, p. Wład. Niwicki, który następnie oddał cześć pamięci zmarłego prezesa Tow. śp. Moysy-Rosochackiego, poczem przedstawił trudności, z jakiemi Tow. w tych ciężkich czasach musiało walczyć.

Z kolei wybrano przewodniczącym zebrania p. Kazimierza Laskowskiego, a jego zastępcą p. Oskara Schnella.

Obejmując przewodnictwo, p. Laskowski jeszcze raz poświęcił kilka słów pamięci zmarłego prezesa Dyrekcyi, poczem wspomniał, że obszarnicy są celem, do którego wszyscy strzelają. Dlatego obowiązkiem członków jest wytężyć wszystkie siły, aby Tow. to utrzymać. Tow. potrzebuje nietylko dzielnego wodza, ale także członkowie winni poczuwać się do obowiązku współdziałania w pracy nad dobrem Towarzystwa.

Następnie wiceprez. Przybysławski złożył sprawozdanie Dyrekcyi, a p. Jordan sprawozdanie Komisyi rewizyjnej.

Ogólne Zgromadzenie wyraziło Dyrekcyi uznanie za odpowiednią i umiejętną administracyę funduszu rezerwowego i za należyte zarządzenie sprawami Towarzystwa.

Po południu tego samego dnia odbyły się obrady poufne.

W drugim dniu obrad przedstawiono szereg wniosków, omówionych na posiedzeniu poufnem. Wnioski te referował dyr. Adam Konopka. W myśl wywodów referenta uchwalono nie zmieniać statutów T. K. Z., ale natomiast wejść w ściślejszy kontakt z Bankiem ziemian, który po zmianie swego statutu przyjmie nazwę „Banku Tow. kred. ziemsk.“ Tow. kred. ziemsk. wniesie do tego Banku 40 proc. kapitału a fundusze na ten cel uzyska z pożyczki hipotecznej na swe realności w sumie 20 mil. marek. Wnioski w tym kierunku uchwalono jednogłośnie.

Z kolei, w myśl wywodów tego samego referenta, uchwalono podnieść taryfę opłat za czynności biurowe o 200 proc., z pozostawieniem uznaniu Dyrekcyi, które pozycye taryfy należy podnieść i wprowadzono opłatę na koszty administracyi, która wraz z prowizyą nie może przenosić 2 proc.

Następnie przystąpiono do wyboru prezesa w miejsce zmarłego śp. Rosochackiego; wybrany został p. Kazimierz Laskowski 59 głosami na 64 głosujących.

Do Komisyi rewizyjnej weszli: St. Dydyński, Jan Konopka, Oskar Schnell, Ludwik Koziebrodzki, Kazimierz Bohdanowicz, Antoni Teodorowicz i Adam Jordan.

O kulturę rolniczą. W sprawie ognisk kultury rolniczej dochodzą wiadomości, że sprawą tą zajęła się specyalna komisya, która porozumiewa się z Ministerstwem rolnictwa. Ministerstwo to nosi ło się już z zamiarami przekazywania folwarków państwowych, pozostających obecnie bez inwentarzy w administracyi rządowej, organizującym się w »Ogniska«. Komisya postanowiła wystąpić do rządu z szeregiem żądań, mających na celu podniesienie i dalszy rozwój rolnictwa polskiego. Domaga się przeto zarezerwowania w każdym powiecie 2—3 folwarków z pośród majątków państwowych, nadających się na te cele i przekazania tych folwarków zawodowym instytucyom rolniczym bez wynagrodzenia. Rząd powinien też udzielać na organizacye i prowadzenie »Ognisk« zasiłków oraz długoterminowych kredytów niskoprocentowych, inwentarza żywego i martwego. Tam, gdzie jeszcze nie utworzono takich ognisk, folwarki zarezerwowane należy wydzierżawić tymczasowo rolnikom fachowym a następnie powstałym ogniskom.

Urzędy wojewódzkie ogłosiły już warunki podań o ziemię dla instytucyi społecznych. Wszelkie podania o przeznaczenie ziemi z majątków parcelowanych na cele rolnicze, kulturalne, oświatowe, religijne i t. p. winny być wnoszone do odpowiednich starostw, które podania te z opinią referentów rolnych będą przesyłać do urzędu wojewódzkiego. Ministeryum rolnictwa wydało już instrukcyę, dotyczącą wyłączeń na cele szkół powszechnych, parafii i domów ludowych. Podania winny zawierać ścisły termin przyjęcia ziemi w użytkowanie, wykaz mających pozostać budynków na terenie wyłączenia, oraz dokładny opis obszaru projektowanego z odręcznym planikiem sytuacyjnym.

Zjazd pow. referentów rolniczych odbędzie się we Lwowie w sali posiedzeń Towarzystwa Gospodarskiego w dniach 19. i 20. marca z następującym porządkiem dziennym:

1. Program akcyi pomocy rolnej w roku 1921 — ref. inspektor okr. pom. rolnej prof. Bronisław Janowski.

2. Stosunki rolnicze w 54 powiatach Małopolski wschodniej, w szczególności:

a) pogląd na stosunki rolnicze powiatu;
b) stan ilościowy i jakościowy ozimin:
c) akcya obsiewów jarych;
d) ruch parcelacyjny i kolonizacyjny;
e) dzierżawy dobrowolne, przymusowe i spółki rolne;
f) najważniejsze postulaty rolnicze powiatu — ref. poszczególni powiatowi referenci roln.

3. Stosunek pow. referentów roln. do urzędów ziemskich i ich działalności — ref. Dr. Stanisław Orzechowski, prezes Okręgowego urzędu ziemskiego we Lwowie.

4. Wykonywanie ustawy z 18. marca 1920 o dzierżawach przymusowych — ref. starszy inspektor objazdowy Maryan Morawski.

5. Akcya kolonizacyjna i jej znaczenie — ref. Szczęsny Sobieniowski ze Złoczowa.

6. Spółki zagospodarowania odłogów — ref. prof. Bronisław Janowski.

Organizacya pomocy rolnej.

Rozdział koni demobilizacyjnych. Komisya demobilizacyjna koni Nr. III (ad rozkaz D. O. G. Lwów Nr. 189 z r. 1920) oddała do dyspozycyi Inspektoratu okr. pom. roln. we Lwowie w czasie od 1 stycznia do 1 lutego 1921, 216 koni wybrakowanych w 49 oddziałach, rozłożonych na terytoryum D. O. G. Lwów.

W sprawie koni rewersowych. Zapas koni w Przemyślu oraz filia tegoż we Lwowie za zezwoleniem Wydziału IV. sztabu refer. koni D. O. G. Lwów wydaje za rewersem konie rolnikom.

Bliższe instrukcye i warunki poda I. O. P. R. do ogólnej wiadomości po nadesłaniu tychże przez Dowództwo okr. gen.

Zboże rumuńskie na zasiew. Inspektorat okr. pom. roln. we Lwowie zakupił w Rumunii około 700 wagonów zbóż jarych, które zamierza w czasie najbliższym przewieźć do Małopolski wschodniej. W tym przedmiocie odbyła się w tutejszej Dyrekcyi kolei konferencya pod przewodnictwem bawiącego chwilowo we Lwowie ministra kolei Jasińskiego, w której prócz urzędników kolei, I. O. P. R. i Wydziału spraw aprowizacyjnych, wziął również udział generalny delegat rządu, Dr. Gałecki, przyczem postanowiono przeznaczyć z tutejszej Dyrekcyi pięć składów pociągów na cele powyższe, oraz tyleż z Dyrekcyi stanisławowskiej. Jest więc uzasadniona nadzieja, że w ten sposób nasienie to w szybkim czasie przewiezione i rozdzielone między rolników zostanie.

Zaopatrzenie rolników w uprząż. Chcąc przyjść z pomocą powiatom wyniszczonym przez inwazyę bolszewicką, Inspektorat okręgowy pomocy rolnej we Lwowie nabył od jednej z firm krajowych uprząż rzemienną dla koni w ilości 750 par roboczych, którą też 9. lutego porozsyłał do rozsprzedaży Spółkom handlowym w 15 powiatach wschodnich

Poniżej umieszczona tabelka przedstawia ilość tak wzmiankowanej, jako też pochodzącej z demobilizacyi uprzęży, a którą D. O. G. Inspektoratowi do rozporządzenia oddało. Rzecz naturalna, że uprząż ostatnia, jako wysortowana z użytku wojskowego, nie była pierwszej jakości, jednak po uzupełnieniu może jeszcze długo oddawać należyty użytek, a niska cena jest ogromną pomocą dla zrujnowanych gospodarzy. Inspektorat w porozumieniu się z wojskowością ustanowił cenę 500 Mk za parę chomontów, a 300 Mk za parę szlei, względnie kompletnych. I tak przydzielono:

Spółce handl. roln. i hod. w	Bóbrce . .	50
„ „ „ „ „	Brodach . .	50
„ „ „ „ „	Buczaczu .	50
„ „ „ „ „	Lubaczowie .	50
„ „ „ „ „	Śniatynie .	50
„ „ „ „ „	Tarnopolu .	50
„ „ „ „ „	Zaleszczykach	50
„ „ „ „ „	Kamionce Str.	50
„ „ „ „ „	Kozłowie (?)	50
„ „ „ Pokucie „	Kołomyi . .	45
„ „ roln. i hod. „	Podhajcach .	40
„ „ „ „ „	Samborze .	40
„ „ „ „ „	Tłumaczu . .	40
Pod. Syndykatowi roln. „	Czortkowie .	40
Spółce handlowej T. G. „	Sokalu . .	40
Spółce roln. i hod. „	Złoczowie .	10 chomontów 42 szlei
„ „ „ „ „	Zborowie .	42 „ 18 „
P. K. P. R. „	Borszczowie .	50 par
„ „ „ „ „	Zaleszczykach	50 „
„ „ „ „ „	Zbarażu . .	40 „

55 par zostały rozdzielone pomiędzy najbardziej potrzebujące Spółki i osoby prywatne. Jak z powyższego widać, akcya rozpoczęta na razie dała chwilową pomoc, lecz nie można jej uważać za wystarczającą, tem więcej, że ogół powiatów skutkiem inwazyi uległ zupełnemu pozbawieniu uprzęży.

Inspektorat stara się w dalszym ciągu o przyjście z pomocą i kroki już w tym celu poczynił, tak, że można się spodziewać, że w krótkim czasie będzie ogólne zapotrzebowanie choć w części pokryte.

Wiadomości o Oddziałach i Spółkach handlowo-rolniczych Tow. Gospodarskiego.

Walne Zgromadzenie Spółki handlowej rolników i hodowców we Lwowie odbyło się dnia 19 lutego b. r.

Po zagajeniu przez prezesa W. Krzeczunowicza, Dyrekcya zdała sprawozdanie z czynności i rachunków za rok 1919. Liczba członków z końcem roku 1919 wynosiła 1291. Ogólny obrót w roku sprawozdawczym wynosił 28,308.055·48 K, zaś obrót kasowy 10,222.849·34 K, rachunek w zakupnie towarów 2,692.446·70 K, w rubryce sprzedaży 3,056.751·12 K.

W zrozumieniu potrzeb dzisiejszej doby, Spółka rozpoczęła już w roku 1919 wprowadzać w swe agendy handlowe, oprócz nasion, nawozów sztucznych, maszyn i narzędzi rolniczych, wszelkie inne artykuły, potrzebne rolnikowi, jak materyały ubraniowe, obuwie, płótno i t. d.

Na wniosek delegata Związku rewizyjnego, uchwalono podwyższyć udziały ze 100 K na 100 Mk z wezwaniem członków do rychłego uzupełnienia swych udziałów.

Czysty zysk za rok 1919 w kwocie 319.492 Mk 24 f. uchwalono rozdzielić następująco:

30% do funduszu rezerwowego t. j.	95.847	Mk	67	f.
» „ rezerwy podatkowej . .	5.000	»	—	»
5% dywidendy od udziałów	2.103	»	81	»
5% superdywidendy od udziałów 1/2 . . .	2.103	»	81	»
15% na tantyemy dla Dyrekcyi i urzędników	47.923	»	82	»
na plebiscyt górnośląski	10.000	»	—	»
» fundusz wdów i sierót po obrońc. Lwowa	3.513	»	13	»
» fundusz opieki nad żołnierzem polskim .	3.000	»	—	»
» budowę magazynu	150.000	»	—	»

Zarząd po wyborach drugiego Walnego Zgromadzenia jest następujący:

Rada nadzorcza: Waleryan Krzeczunowicz prezes, Władysław Terenkoczy zast. prezesa, Dr. Henryk Pawlikowski sekretarz; członkowie: Dr. Stanisław Dąmbski, Franciszek Mars, Franciszek Małaczyński, Antoni Maślanka, Alfred hr. Potocki, ks. Gabryel Trzebicki.

Komisya kontrolująca: Władysław Terenkoczy, Dr. Henryk Pawlikowski, Antoni Maślanka.

Komisya rewizyjna Walnego Zgromadzenia: Wojciech Cętar, Tadeusz Siemasz, Wawrzyniec Topolski; zastępca: Teresa Stojowska.

Zawiadowstwo: inż. Juliusz Wilczyński, Aleksander Zglinnicki.

Walne Zebranie Spółki handlowej rolników i hodowców w Tłumaczu odbyło się w dniu 26 lutego b. r. o godz. 11-tej przed południem w sali Rady powiatowej.

Po przemówieniu prezesa stowarzyszenia, p. Adama Rylskiego, wystąpił ze szczegółowem sprawozdaniem z czynności Spółki za rok 1920 członek Komisyi rewizyjnej p. Adam Olszewski, poczem delegat Związku rewizyjnego, p. Jan Czarnik, udzielił wskazówek, potrzebnych dla dalszego rozwoju stowarzyszenia.

Do Rady nadzorczej wybrano w miejsce śp. Jana Jakubowicza oraz wylosowanego Dra Gustawa Balickiego, jako nowych członków powtórnie Dra Gustawa Balickiego i p. Antoninę Horodyńską.

Głosy Czytelników.

Na błędnej drodze.

W ostatnich czasach coraz bardziej popularyzuje się myśl zakładania warsztatów tkackich, które rzekomo mają zapobiedz brakowi płótna, najdotkliwiej obecnie odczuwanego. Tu i ówdzie poczyniono już w tym kierunku pewne zabiegi, jak n. p. zapewnienie sobie materyału drzewnego na sporządzenie krosien, projekty urządzenia kursów tkactwa, ba — nawet rozpisano już konkursy na posady instruktorów tkackich (oczywiście wszystko przy pomocy rządu). Czy nie należałoby jednak przedtem zastanowić się nad uwagami, które mimowoli cisną się pod pióro?

Brak płótna na przyodziew jest rzeczywiście kwestyą piekącą, lecz przez samo zakładanie warsztatów tkackich nie zostanie jeszcze usuniętą, a zdanie to stanie się zrozumiałem dopiero wówczas, gdy sobie uprzytomnimy, co stanowi surowiec dla warsztatu tkackiego.

Znane są wszystkim centra przemysłu tkackiego w Małopolsce: Korczyna, Andrychów i t. d. Przed wojną huczało tam jak w ulu: warczały czółenka, trzaskały barda. A dziś? — dziś życie tam prawie że zamarło, tkacz porzucił warsztat, bo nie mógł dostać znikąd surowca, który to surowiec przed wojną czerpał z Czech lub Austryi.

Wszak lnu mamy poddostatkiem! — powie niejeden. Gdyby tak rzeczywiście być mogło, aby tkacz na swoim warsztacie potrafił ze lnu coś zdziałać, kwestya byłaby odrazu rozwiązaną, niestety, surowiec dla tkacza stanowi przędza (nici) a nie włókno.

Czy wobec powyższego zakładanie nowych warsztatów tkackich, dla zapełnienia nimi rupieciarni, jest wskazane, budzą się pod tym względem poważne wątpliwości.

Rzecz naturalna, braki, o których mowa, należy co najrychlej usunąć, lecz akcyę rozpoczynać od podstaw i stopniowo, systematycznie ją rozszerzać. Podstawę dla przemysłu tekstylnego — własne produkta lnu i konopi — prawie że mamy, z kolei więc należałoby wszcząć akcyę w celu uruchomienia przemysłu przędzalnego, któryby wydawał materyał dla tkaczy. Tu właśnie leży główna przyczyna, dlaczego przemysł tekstylny w Małopolsce się nie rozwinął. Od chwili, kiedy wrzeciona mechaniczne wyrugowały dawną prząśnicę wraz z drzemiącą nad nią robotnicą, przędziwo, jakie wyprodukowywano, o ile nie sprzedano go wprost żydom, wędrowało do pseudo mechanicznych tkalni: „Dzivon“, „Słońce“ i t. p., stamtąd do przędzalni w Czechach, a lichem płótnem, jakie również stamtąd sprowadzono, zaspakajano naiwnych oddawców przędziwa.

Gdy jest mowa o przemyśle przędzalnym, nie możemy odrazu śnić o wielkich zakładach, jak n. p. w Żyrardówce lub Trutniowie, a wielkiem posunięciem sprawy naprzód byłoby rozpowszechnienie kołowrotków do przędzenia i dostateczne wyinstruowanie pracowników, względnie ujęcie tej akcyi w odpowiednie spółki.

Wznośmy zatem budowlę przemysłu tekstylnego od fundamentu a nie od dachu; popularyzujmy najpierw myśl zakładania spółek przędzalnych i wprowadźmy ją w czyn, a gdy ta myśl się przyjmie i zaaklimatyzuje i wydawać zacznie owoce, dość będzie czasu pomyśleć o zwiększeniu ilości warsztatów tkackich, potem o blichu, apreturze i farbiarstwie. Postępując przeciwnie, szkoda będzie zabiegów, czasu i pieniędzy.

W. Chłopiński.

Zawiadomienia, Odezwy, Okólniki, Protokoły.

Oświadczenie ziemiaństwa.

Celem przeprowadzenia prawidłowego osadnictwa na wschodzie i nagrodzenia zasług żołnierza polskiego, wydał Sejm w dniu 17 grudnia 1920 r. ustawę o „przejęciu na własność państwa ziemi w niektórych powiatach Rzeczypospolitej“.

Myśli przewodniej ustawy należy przyznać słuszność, a cele, którym służyć ma, niewątpliwie posiadają doniosłość polityczną i gospodarczą. Podzielała ją opinia publiczna i fachowo-rolnicza, dali jej wyraz wybitni właściciele większych posiadłości ziemskich na kresach,

ofiarowując dobrowolnie znaczne obszary na cele parcelacyi i osadnictwa, pewni, że rozumnie i planowo prowadzona akcya osadnicza pobudzi na zamarłych i zniszczonych kresach Rzeczypospolitej ożywczy prąd inicyatywy prywatnej, ureguluje zawikłane stosunki układu własności, zwiąże ściślej kresy z macierzą, wreszcie wzmoże produkcyjność żywych jednostek gospodarczych przez zlikwidowanie słabych i zrujnowanych.

Tej myśli ustawa z dnia 17 grudnia r. u. zadość nie czyni, co więcej, paczy ją, a wynik jej stosowania przeczy zgoła zamierzonym celom. Wydanie projektu bez udziału miejscowej ludności w Sejmie, stanowi o zabraniu posiadłości, których właściciele nie powrócą przed pierwszym kwietnia 1921 r., tem samem nakłada obowiązki niewykonalne dla zbyt krótkiego terminu, a odkładając do przyszłych aktów prawodawczych wysokość i sposób odszkodowania za odebrane mienie, czyni im oczywistą krzywdę. Ustawa oddaje we władanie osadnika grunta, położone w szachownicy, obciążone serwitutami, utrwalając niepewność władania nowonabywcy i zapoznając prawa osób trzecich i nie zapewnia w dostatecznej mierze osadnikowi-żołnierzowi pomocy w zagospodarowaniu, upoważniając go do radzenia sobie przez „wyzyskiwanie w najszerszym zakresie miejscowych zasobów" zboża i narzędzi, bo przez przepisy wykonawcze śmiertelnie godzi w nieliczne produkujące warsztaty rolne, gdyż przeznacza na rozdział w pierwszem miejscu „majątki możliwie najmniej zniszczone pod względem kultury rolnej"; lekceważąc wreszcie interesy miejscowej ludności, sieje waśń i tworzy wrogów. Wielką myśl, która wiąże się z odległemi tradycyami polskiego na wschodzie posłannictwa, wprowadzono na drogę, która po kilku krokach wywoła ciężkie przesilenie, gorżkie zawody i rozczarowanie, powszechne szemranie, nastroje separatystyczne i pretensye nieugaszone nigdy.

Osady, tworzone na kresach, mają być placówką, w której obronie żołnierz polski winien mieć ludność za sobą. Ną to zaś winien obejmować ziemie w całym majestacie prawa tak mądrego i sprawiedliwego, żeby nie spotkało przygany, oraz osadzać z całą zasobnością gospodarza, który nie chwyta zagona lekkomyślnie, lecz ma środki i siły materyalne oraz kulturalne dla zyskania powagi w oczach miejscowej ludności.

To mając na myśli, odwołujemy się do rozumu rządu, aby poddał rozwadze rozpoczętą akcyę i zapobiegł, póki czas na to pozwala, nieuniknionej szkodzie, na jaką interes państwa i obywateli jego niechybnie narażonym będzie.

Warszawa, dnia 24 lutego 1921 r.

Z polecenia Rady naczelnej organizacyi ziemiańskich w Polsce: 1) Związek Ziemian w Warszawie. 2) Centralne Towarzystwo Gospodarcze. 3) Związek Ziemian w Krakowie. 4) Zjednoczenie Ziemian we Lwowie. 5) Zrzeszenie właścicieli lasów w Warszawie. 6) Związek Ziemian Wołynia.

Nakładem Tow. Gospodarskiego. 124.1921. Z druk. »Ossolineum« (E. Winiarza) we Lwowie. Odpow. red.: Dr. Henryk Pawlikowski.